



W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Drodzy Czytelnicy!	3
Dwukrotny pogrzeb Marii von Kleist, księżnej von Pless, hrabiny von Hochberg	4
Kalendarium wojenne Zamku Książ cz. 1	9

Numer 9 (250) wrzesień 2018

Chronologia dziejów

Kronikarski zapis zdarzeń miejskich oparty jest, w ogromnej większości, o wiadomości podawane przez Panią Redaktor Agnieszkę Bielawską-Pękałą.

3 września rozpoczął się oficjalnie rok szkolny 2018/2019. W Świebodzicach miał on wymiar szczególny – bo rozpoczęła działalność nowa szkoła. Publiczna Szkoła Podstawowa Nr 1 jest kontynuacją wygaszanego Gimnazjum Nr 1 im. Sybiraków. Dlatego na uroczystej akademii spotkali się trzecioklasiści z gimnazjum – i pierwszaczki z podstawówki.

Miasto przystąpiło do prac związanych z utwardzeniem podwórza oraz dojścia do budynku przy ul. Wiejskiej 1. Prace wykonuje ZGK Świebodzice Sp. z o.o. na zlecenie miasta.

Wartość zadania to 60.000 zł.

Fantastyczna, rowerowa impreza odbyła się w sobotę 8 września. II Wyścig MTB Aglomeracji Wałbrzyskiej zgromadził na starcie bardzo wielu zawodników, w wieku od 2 do 14 lat.

Samorząd wsparł finansowo wydarzenie, którego organizatorami byli: Stowarzyszenie Rowerowe Świebodzice i Publiczna Szkoła Podstawowa nr 3.

Od 8 września przez Świebodzice kursują autobusy linii 31A, na trasie Świdnica-Wałbrzych. Linię uruchomiło Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Świdnicy. Autobusy jadą przez ulicę Świdnicką, Wałbrzyską, a także przez Osiedle Piastowskie. Na razie jest to kilka kursów dziennie.

Dobiega końca modernizacja sali narad w świebodzickim ratuszu. Zgodnie ze znowelizowaną ustawą o samorządzie gminnym, obywatele mają mieć większy udział w procesie funkcjonowania i kontrolowania niektórych organów władzy – w tym władzy samorządowej. Konsekwencją są m.in. zmiany w prowadzeniu obrad rad miast, gmin i powiatów.

Sesje będą transmitowane na żywo w Internecie, w czasie rzeczywistym, co umożliwi każdemu zainteresowanemu udział – w charakterze obserwatora – w obradach. Sala narad będzie wyposażona w urządzenia do elektronicznego głosowania, tablicę wyświetlającą wynik głosowania oraz kamerę i głośniki. Jest to realizowane w ramach dużego projektu ICT, na który gmina otrzymała dofinansowanie.

Jego wartość to ponad 1,1 mln zł.

Gazeta Wrocławska zakończyła plebiscyt „Samorządowiec Dolnego Śląska - oceniamy władze”. W plebiscycie czytelnicy GW oceniali urzędujących burmistrzów oraz radnych z całego województwa. Burmistrz Świebodzic Bogdan Kożuchowicz zajął II miejsce i znalazł się wśród najlepszych burmistrzów Dolnego Śląska, zdobywając ponad 2900 głosów.

Jest to już drugie wyróżnienie dla naszego burmistrza, przyznane przez Czytelników tego największego dziennika dolnośląskiego. Kilka miesięcy temu Czytelnicy Gazety Wrocławskiej przyznali Bogdanowi Kożuchowiczowi tytuł „Osobowość Roku 2017 Dolnego Śląska”.



- Mieszkam w Świebodzicach od dziesiątków lat, to jest moje miejsce na ziemi, nie wstydzę się powiedzieć, że kocham moje miasto. Staram się w swojej pracy być nie tylko burmistrzem, osobą zarządzającą, podejmującą decyzje – ale przede wszystkim

człowiekiem, który słucha drugiego człowieka. To jest zasada, której się trzymam całe życie – komentuje Bogdan Kożuchowicz.

Na niewielkim poddaszu mają swój dom, swój azyl, schronienie i czasami ostatnią deskę ratunku. To miejsce ocaliło życie wielu. Stowarzyszenie „Odnowa”, w sobotę, 22 września świętowało 10-lecie prowadzenia w Świebodzicach Klubu Absty-nenta.

Stowarzyszenie kilka lat temu otrzymało od miasta pomieszczenia w Centrum Rehabilitacji Społecznej, kilka niewielkich pokoi na poddaszu starej, pięknie odrestaurowanej willi przy ulicy Parkowej. Członkowie klubu mogą się tu spotykać, organizować sesje terapeutyczne, mityngi. Dziesiątki, jeśli nie setki ludzi wyszło dzięki temu z uzależnienia różnego typu.

Po wielu latach starań władz miasta, mozolnym porządkowaniu kwestii prawnych, doprowadzeniu do wyznaczenia syndyka masy upadłości, ruiny po dawnych Zakładach Lniarskich „Silena” zostały sprzedane.

W środę 26 września podpisano akt notarialny.

- To jest naprawdę bardzo dobra wiadomość, negocjacje trwały długo, ale jest pozytywny finał – komentuje burmistrz Bogdan Kożuchowicz. – Jest wreszcie realna perspektywa, że z serca miasta zniknie szpecząca ruina, która także stanowiła niebezpieczeństwo, i teren zostanie dobrze zagospodarowany. Będzie to możliwe dzięki przygotowanemu planowi zagospodarowania przestrzennego, który wykluczył z tego obszaru przemysł, a wprowadziliśmy mieszkaniówkę i usługi.

Dawne zakłady lniarskie to kawał historii Świebodzic - zostały założone jeszcze w XIX wieku przez rodzinę von Kramstów.

W latach 60-80-tych ub. wieku zakład prosperował bardzo dobrze, produkcja szła na eksport. Od lat 90-tych zaczęły się problemy, a gwoździem do trumny był zakup zakładów przez spółkę Eurolen, która pozostawiła obiekt z długami, a sama rozplynęła się we mgłę. Do dziś są niezapłacone wierzytelności, m. in. na rzecz miasta, ZUS i innych podmiotów.

Zakład zaczął chylić się ku upadkowi, zbieracze złomu rozkradli wszystkie metalowe elementy. Wielokrotnie dochodziło do zawaleń uszkodzonych budynków, było kilkadziesiąt pożarów. Jedna osoba znalazła w gruzach śmierć – właśnie poszukiwacz złomu.

Władze miasta od długiego czasu zabiegały o doprowadzenie do sprzedaży porzuconego majątku. Wnioski miasta o ogłoszenie upadłości były dwukrotnie odrzucane przez sąd. Dopiero gdy w 2017 roku samorząd zabezpieczył finansowo wniosek o upadłość – sąd przyjął go do rozpatrzenia i wyznaczył syndyka.

Pierwsze ogłoszenie o sprzedaży Sileny ukazało się na przełomie stycznia i lutego bieżącego roku.

Zainteresowania dużego nie było, ale w końcu pojawił się inwestor, z którym rozpoczęto negocjacje. Zakończyły się one sukcesem. 26 września 2018 r. podpisany został akt notarialny sprzedaży Sileny – za 1,1 mln zł.

Nabywcą jest polska spółka. Inwestor realizuje głównie obiekty komercyjne – parki handlowe, ale także budynki mieszkaniowe wielorodzinne. Mają swoje obiekty m. in. w Łodzi, Warszawie.

Sprzedaż ruin oznacza także realne wpływy do budżetu miasta z tytułu podatku od nieruchomości.

Zawiedzeni będą natomiast filmowcy, którzy zjeżdżali do Świebodzic właśnie po to, by w ruinach urządzać plany filmowe.



Grafika: Jan Palichleb

Drodzy Czytelnicy!

Zapewne zauważyli Państwo, że co jakiś czas zwracamy się do Was bezpośrednio, czyniąc to z ogromną satysfakcją. Za każdym razem pojawia się okolicznościowy kontekst. Najczęściej jest to związane z jakimś jubileuszem. W ubiegłym roku, w październiku, obchodziliśmy dwudziestolecie powstania miesięcznika, który zaczął się ukazywać z inicjatywy Pana Adama Rubnikowicza – wydawcy i Pana Tadeusza Rubnikowicza – koordynatora edytorskich działań. Z tej okazji otrzymaliśmy życzenia od Gazety Świebodzickiej, Prezesa Towarzystwa Miłośników Świebodzic – Pana Marka Mikołajczaka, naszego współpracownika. Wpłynęły również widokówki okolicznościowe od naszego stałego Czytelnika, Pana Mariana Dyca, który wydał je, by upamiętnić nasz jubileusz.

Tym razem świętujemy wydanie 250 numeru. By mógł się on ukazać, musiało upłynąć 20 lat i 11 miesięcy. Liczby te brzmią imponująco, ale za nimi kryje się duży wkład pracy. Zbieranie materiałów i ich selekcja, kwerendy archiwalne, tłumaczenie tekstów źródłowych, dobór ilustracji i fotografii i końcowy etap – skład i łamanie. Zawartość każdego numeru i układ to zasługa Panów Adama i Tadeusza Rubnikowiczów.

Warto w tym miejscu wspomnieć naszych współpracowników: Pana Edwarda Hałdasia, Pana Marka Mikołajczaka, Waldemara Krynickiego i Adriana Sitkę, (oprócz tego publikujemy Jego zdjęcia miasta i z różnych zakątków Europy), którzy bardzo często udostępniają swoje zbiory, wzbogacając ikonograficznie teksty.

Staramy się, by każdy numer i wydawane roczniki były utrzymane w jednolitej konwencji – zapewniają to grafiki Jana Palichleba. Winieta, którą widzą Państwo co miesiąc, została również opracowana przez „naszego” grafika, a także ta, w wersji rozbudowanej, z zamkiem Książ, w wariantcie internetowym.

Z naszym zespołem redakcyjnym także współpracuje Pan Adam Mroziuk – znawca zegarów Gustava Beckera i człowieka który potrafi „tchnąć” w nie drugie życie, inicjator nietypowych działań na rzecz miasta. Pan Jerzy Gibek, w swoich tekstach prezentuje szeroką i wyspecjalizowaną wiedzę na temat dziejów poczty dolnośląskiej i świebodzickiej. Dzięki pięknym zdjęciom Pana Krzysztofa Jędrzejczyka, możemy zobaczyć miasto z lotu ptaka. Pan Bolesław Kwiatkowski, w swych wędrówkach z aparatem fotograficznym „utrwalił” miejsca, których już nie ma lub wyglądają one dziś – inaczej. Z publikowanej w wielu częściach, pracy magisterskiej Pana Macieja Zaboronka – wyłania się z mroków średniowiecza (i czasów późniejszych) obraz naszego miasta. W skład naszego zespołu wchodzi też Maria Palichleb, której pasją są kwerendy archiwalne, w wyniku których powstają teksty, pojawiające się na łamach miesięcznika.

Przy okazji krótkiej prezentacji zespołu, chcemy zwrócić uwagę Państwa na naszego nowego stałego współpracownika – Pana Mateusza Mykityszyna, Prezesa Fundacji Księżnej Daisy von Pless, który przyjął zaproszenie do naszej redakcji. Jego obecność zaowocowała znaczną ilością tekstów, ukazujących odległą i najnowszą historię Zamku Książ, jego właścicieli i mieszkańców, który był, od zarania swoich dziejów, związany z grodem nad Pełcznicą, a miasto – z nim.

W archiwalnych numerach ukazał się cykl artykułów, których autorem jest również nasz współpracownik – pracownik naukowy Uniwersytetu Wrocławskiego – Pan Daniel Wojtucki. Przedstawiają one dzieje profesji katowskiej w naszym mieście. Dzięki nim poznaliśmy przerażające aspekty tego zawodu, dawne prawo i miejscowych przestępców.

W jednej z publikacji, wydanej przed laty przez nasz zespół redakcyjny, przytoczyliśmy we wstępie fragment wiersza naszego noblisty – Czesława Miłosa - „Miejsca utracone”. Uważamy, że jego przesłanie jest wciąż aktualne, a nawet można je odczytywać na nowo, w czasie pracy nad kolejnymi numerami Dziejów Miasta:

*Wydaje mi się,
że duch jakiegoś miasta
przechowuje wszystko,
co się w nim zdarzyło,*

.....
.....

I my ciągle, od wielu lat, próbujemy odczytać, co genius loci może nam jeszcze przekazać.

Gdy duch ten „ulotni się” - nie pozostanie nic innego, jak zakończyć dzieło popularyzacji historii naszej małej ojczyzny. Mamy jednak nadzieję, że nie nastąpi to zbyt prędko!

Drodzy Czytelnicy, życzymy Wam, aby nasz miesięcznik wzbogacał Waszą wiedzę o miejscu, w którym żyjemy, a także spełniał Wasze oczekiwania natury historycznej.

Redakcja

Maria Palichleb

Dwukrotny pogrzeb Marii von Kleist, księżnej von Pless, hrabiny von Hochberg

Marie von Kleist pochodziła z „dolnołużyckiej gałęzi starego, pomorskiego rodu, wcześniej już spokrewnionego z rodziną Hochbergów - jej matką była Luiza hrabina von Hochberg, córka Hansa Heinricha VI – pisze Bronisława Jeske - Cybulska (Książęta pszczyńscy, wyd. Kamila, s. 22).

Urodziła się 1 października 1828 we Wrocławiu. W 1857 roku wyszła za mąż za swego kuzyna, Hansa Heinricha XI, 5 lat młodszego od niej, „wolnego pana stanowego Książę, drugiego księcia Pszczyzny (od 1855 roku), pruskiego Księcia – niemieckiego Herzoga (1905), kawalera Orderu Czerwonego Orła i Orderu Hohenzollernów, kanclerza Orderu Czerwonego Orła” - takie informacje podaje Arkadiusz Kuzio – Podrucki w drzewie genealogicznym (Hoberg, Hohberg, Hochberg Trzy nazwiska - jeden ród., Fundacja Księżnej Daisy von Pless, 20-18) – ukazują one bardzo złożoną tytulaturę małżonka Marii von Kleist.

W cytowanej wyżej publikacji monograficznej, na stronie 64, znajduje się jej portret z 1866 roku, pędzla Gustawa Richtera. Ukazuje on z wielkim realizmem postać księżnej, jako piękną, młodą kobietę (38 letnią, która wtedy była matką pięcioletniego Hansa Heinricha XV i trzyletniej Idy Luizy). W strojnej aksamitnej sukni, barwy lawendowej, z bogatymi motywami ornamentów, biegnących wzdłuż linii dekoltu, na ramionach, przy mankietach i nieco poniżej talii. Gra światła i cieni doskonale eksponuje charakterystyczną miękkość, gładkość i puszystość tej tkaniny. Perły na szyi harmonizują z ozdobnymi wykończeniami sukni.

Delikatne rysy twarzy, spływające wokół niej anglezy – tworzą niepowtarzalną, subtelną całość. Duże, ciemne oczy patrzą śmiało przed siebie, a na ustach pojawia się cień tajemniczego uśmiechu. Biżuterię księżnej uzupełniają wiszące kolczyki, złota bransoletka, pierścion z zielonym oczkiem i ozdobna obrączka. Maria von Pless wspiera się lekko o bok sofy o ślimakowym kształcie, z którego zwisa sznur, wykończony fontaziem.

Księżna została matką Hansa Heinricha w 1861 roku, gdy miała 33 lata, a w wieku 35 – Idy Luizy (1863); w 1867 - Konrada Edwarda, a w następnym roku 1868 – Fryderyka Maksymiliana; miała wtedy 40 lat.

Poza tym, jej biografia, w przeciwieństwie do księżnej Daisy, nie jest powszechnie znana.

Wspomniany wyżej autor monografii o rodzinie Hochbergów, Arkadiusz Kuzio – Podrucki, tak pisze o niej: „Księżna Maria zaangażowała się w działania na rzecz chorych i rannych w czasie wojen. Dopro-

wadziła do utworzenia lazaretów w Szczawnie Zdroju i Wałbrzychu, gdzie powstały stacje ewangelickich diakonów. W 1867 roku została za te działania uhonorowana najwyższym pruskim odznaczeniem dla kobiet – Orderem Luizy I klasy.” (s.66).

Z przytoczonego cytatu wynika, że jej działalność charytatywna przypadła na burzliwą drugą połowę XIX wieku, kiedy to państwo pruskie toczyło kolejne wojny: 1864 – z Danią, 1866 – z Austrią i 1870/71 – z Francją. Być może, do dzisiejszego dnia istnieją domy w Szczawnie Zdroju i Wałbrzychu, w których wtedy mieściły się lazarety?

Najprawdopodobniej, podejmowane przez



księżną inicjatywy musiały być realizowane z wielkim zaangażowaniem i na dużą skalę, jeśli przyczyniły się do uhonorowania jej najwyższym odznaczeniem.

Wikipedia podaje, że „Order Luizy (niem. Luise-Orden) do 1918 jeden z niewielu orde-

rów damskich Królestwa Prus. Nadawano go kobietom, które wyróżniły się swoją pomocą podczas pruskiego wysiłku wojennego. [...] 3 sierpnia 1814 roku – w czasie wojen z Napoleonem I – przez króla Prus Fryderyka Wilhelma II dla uczczenia pamięci jego zmarłej w 1810 roku małżonki Luizy i był przeznaczony wyłącznie dla kobiet. Odznaką pierwotnie jednoklasowego orderu był złoty krzyż grecki z rozszerzonymi ramionami[...] emaliowany na czarno, z literą < L > otoczoną siedmioma złotymi gwiazdkami, w niebieskim medalionie awersu. W medalionie rewersu znajdowały się najpierw daty < 1813 – 1814 > [...] od Wiosny Ludów daty < 1848 – 1849 >. Ten drugi medal był nadawany od 1850. Ilość dam orderu, które musiały być poddankami pruskimi, ograniczona była do stu. Damy wyznania niechrześcijańskiego otrzymywały zamiast krzyża złoty medal z medalionem < L > z awersu orderu.”

Z powyższej informacji wynika, że Maria von Pless była damą drugiej edycji medalu, bo została wyróżniona nim w 1850 roku. Odznaczenie to miało swoją rangę, jeśli przyświecało mu założenie, że zostanie nim uhonorowanych jedynie sto pań.

Maria von Pless zmarła w Pszczyń 17 stycznia 1883 roku. Przyczyną jej śmierci, jak podaje A. Kuzio – Podrucki (s.66), był atak serca.

Właściwie w tym miejscu można byłoby zakończyć tę krótką prezentację postaci księżnej, gdyby

nie niezawodny Waldenburger Wochenblatt, który doskonale wypełnia lukę źródłową. Wprawdzie to tylko gazeta, ale można i należy, przyznać jej status pełnowartościowego materiału historycznego. Dlatego warto teraz oddać głos anonimowemu, dziewiętnastowiecznemu sprawozdawcy, który tak relacjonował tę smutną uroczystość: „22 stycznia (poniedziałek) 1883 roku o godzinie 6.00 wieczorem spoczęła w rodzinnej krypcie [w kościele katolickim w Świebodzicach] księżna Maria von Pless. W pogrzebie uczestniczyła rodzina zmarłej, licznie przybyli mieszkańcy powiatu wałbrzyskiego, Świebodzie i okolicznych wsi. Były tu reprezentowane wszystkie stany. Orkiestra Górnicza z Wałbrzycha, pod dyktando pana Scheuera zaintonowała chorał „Chrystus jest moim życiem” i „Jezus jest moją wiarą”. Do śpiewu włączyli się wszyscy obecni, a wśród nich uczniowie i nauczyciele ze szkół w Świebodzicach, Pełcznicy, Szczawna Zdroju, Lubiechowa, Konradowa, Cierni i Książa. Było obecne duchowieństwo różnych konfesji i parafii, objętych patronatem księżcia. Uczestnicy dotarli na tę ceremonię pieszo lub powozami. Był wśród nich generał dywizji von Oppen.

Przed karawanem, zaprzężonym w cztery konie, szedł urzędnik, niosąc poduszkę z białego jedwabiu z insygniami Orderu Luizy, którym była odznaczona księżna.

Za trumną szła rodzina zmarłej, dalej liczni urzędnicy z Pszczyny, Wałbrzycha i Książa, następnie delegacje stowarzyszeń kobiet [ze Świebodzic i Pełcznicy, których księżna była protektorką]. Po przybyciu konduktu na teren kościoła katolickiego, pastor Marschner z parafii ewangelickiej w Świebodzicach, wygłosił przemowę i pobłogosławił trumnę przybraną zielonymi gałązkami jodły, która została przeniesiona do krypty. Ostatnim uroczystym akcentem tej ceremonii było odśpiewanie chorału „Kiedy muszę się rozstać”, przy akompaniamencie Orkiestry Górnicznej.

Pogrążeni w smutku członkowie rodziny, we wnętrzu grobowca (?) odmówili cichą modlitwę nad trumną ukochanej zmarłej. Pozostali uczestnicy pogrzebu złożyli gałązki palmowe, wieńce, kokardy i wstęgi oraz inne dowody materialne miłości. Były obecne delegacje stowarzyszeń kobiet z naszego miasta, Górnego Wałbrzycha, Pełcznicy Górnej i Dolnej, Szczawna Zdroju.

Księżna Maria von Pless pozostanie w pamięci wszystkich jako symbol dobroci, miłosierdzia i mądrości. Uroczystość żałobna zakończyła się o godzinie 6 3/4 [czyli 6.35 wieczorem].

Początek uroczystości, które odbyły się w miejscu zgonu księżnej, w Pszczynie, przedstawiła „Schlesische Zeitung”, której redakcja (albo raczej oddział) mieściła się w tym mieście.

„Napłynęły liczne, szczerze wyrazy współczucia już następnego dnia po śmierci księżnej, wyjątkowej

Pani od cesarza, następcy tronu, króla Saksonii, Wielkiego Księcia Meklemburgii i Saksonii – Weimaru i wielu innych władców, dowódców i z najwyższych kręgów towarzyskich.

Zmarłej były bliskie losy biednych i chorych, którzy teraz oplakują panią o szlachetnym, kochającym sercu, która zawsze wiedziała, jak znaleźć czas i sposób, by pomóc potrzebującym i złagodzić przejawy trudnej rzeczywistości. Docierała do nich we wsiach księstwa na Górnym Śląsku, hutach i w odległych wozach księżkiej posiadłości.

Łatwo byłoby to policzyć – wystarczyłoby przejść latem wspaniałe góry i doliny Gór Wysokich, Gór Sowich, by usłyszeć słowa wypowiedane z miłością o dobroci księżnej Pani i błogosławienie jej imienia. Do ostatniego dnia swojego życia pracowała z myślą o biednych. Była znana ze swej skromności, prostoty i miłosierdzia. Pogrążony w głębokim bólu książę, serdecznie i szczerze kochał swą żonę, która odwzajemniała jego uczucia i była zawsze i wszędzie postrzegana jako wzorowa żona i matka.”

W realizowanym dziele pomocy społecznej, zakrojonym na wielką skalę, wspierał księżną jej mąż.

Gdy Śląsk nawiedziła klęska głodu, „książę energicznie przeciwdziałał jej skutkom. Wydzierżawił poszkodowanym własne działki” - pisze Arkadiusz Kuzio – Podrucki.

Schlesische Zeitung, tak dalej przedstawia pszczyński etap ceremonii pogrzebowej, uwzględniając jej realia: „W wielkiej księżęcej Sali Ogrodowej, wśród kwiatów i wieńców stała prosta trumna, przykryta czarnym sukniem. Trzeciego dnia po śmierci księżnej Marii, [gdy zaczęła się ceremonia w pszczyńskim zamku] majestat jego cesarskiej wysokości reprezentował hrabia Lehndorf, następca tronu – adiutant major von Pfuhlstein. Był obecny również przedstawiciel najwyższej rady kościoła protestanckiego, który w niedzielę [20. 01], przybył z błogosławieństwem. Przyjechał także konsystorz Weigelt z Wrocławia.”

Autor relacji uległ podniosłemu nastrojowi chwili, pisząc o trumnie niesionej po szerokich schodach zewnętrznych, w dół, przez park pokryty śniegiem, niczym całunem, dlatego opis zyskuje poetyckie i malarskie walory. „Orszakowi towarzyszył chór, który śpiewał stosowne pieśni – jakie, o tym korespondent nie wspomina. Kondukt przeszedł do kościoła, gdzie uroczystą mszę celebrował pastor gminny, superintendent Kölling.

Wzięli w niej udział członkowie rodziny zmarłej, delegacje wielu korporacji, przedstawiciele różnych wyznań, władz, szkół. Na uroczystości tej byli także obecni uczniowie gimnazjum.”

Tytułem uzupełnienia, należy odnotować w tym miejscu jeszcze jedną inicjatywę, podjętą przez księcia Hansa Heinricha XI, o której pisze Arkadiusz Kuzio – Podrucki: „Henryk XI ufundował progim-

nazjum klasyczne. Szkoła szybko została przekształcona w gimnazjum klasyczne i zasłynęła jako Szkoła Książęca < Hochbergianum >, a jej poziom zachęcał do wysyłania tam uczniów ze Śląska i spoza regionu.” (Hoberg...s.63)

Schlesische Zeitung kończy swą relację taką konkluzją: „ Wszyscy obecni [w tym również innych wyznań] dali wyraz swej wdzięczności dla księżnej, która ceniła prawdę i miłość w chrześcijańskim życiu, była bezinteresowna i ofiarna. Pomagała ewangelikom i katolikom Górnego śląska i pozostanie na zawsze w pamięci mieszkańców tej ziemi.”

Dopiero po tej części, po przewiezieniu trumny do Świebodzic, nastąpił etap przedstawiony na początku.

Pośmiertne losy Marii von Kleist, księżnej von Pless, skłaniają do pewnych refleksji.

Fakt, że tymczasowo spoczęła w krypcie Hochbergów kościoła św. Mikołaja, może potwierdzać tezę, że do 1883 roku było to miejsce spoczynku właścicieli Książa. Można więc na tej podstawie wysunąć hipotezę, że rodzice księcia Hansa Heinricha XI mogli zostać tu także pochowani: Hans Heinrich X (1806 – 1855) i jego dwie żony Ida Philippine Ottilie von Stechow (1807 – 1868) i Adelheid von Stechow (1807 – 1868).

Dlaczego jednak wśród sarkofagów nie ma ich trumien? Podobnie jak Hansa Heinricha VI, jego żony Anny Emili Anhalt Coethen i ich dzieci? Kronikarskie zapisy J. E. F. Würffla jednoznacznie wskazują, że ci ostatni, zostali tu pochowani...

Wejście do krypty (do zakończenia drugiej wojny światowej) było wyłącznie od strony kościoła. Zastanawiające jest, kiedy powstał znacznych rozmiarów otwór w podłodze kaplicy Hochbergów i w jakim celu został „wycięty”?

Odpowiadając na to pytanie, należy stwierdzić, że jest związany z okresem powojennym.

W latach 60 – minionego wieku krążyły opowieści wśród mieszkańców, że część trumien z „ Książna” (wtedy jeszcze funkcjonowała taka nazwa) została „przeniesiona” do mauzoleum Kramstów na cmentarzu przy ulicy Wałbrzyskiej. Wtedy też zamurowano drzwi wejściowe.

Podobno było to w połowie wspomnianej dekad. Czy można dać wiarę takim gawędom? Trudno też całkowicie im zaprzeczyć. Może zawierają przysłowiowe ziarno prawdy?

Parę lat temu, na fali ogólnej ekscytacji złotym pociągiem, pojawili się w mauzoleum Kramstów kolejni amatorzy - eksploratorzy, a właściwie grupa przyjezdnych rabusiów. Na początku września 2015 roku znalazła się wewnątrz, w poszukiwaniu kosztowności. „Ekspedycja” okazała się niefortunna, a właściwie tragiczna w skutkach, bo jeden z „poszukiwaczy”, żądny wzbogacenia się, zapłacił najwyższą cenę. Upadek spod kopuły, z wysokości kilku metrów, spowodował śmierć.

Wtedy zaistniała konieczność wejścia do wnętrza mauzoleum, by wydobyć ciało. Pan Grzegorz Krzysztofowicz udokumentował to kilkom fotografiami. Można na nich podziwiać piękno niszczących fresków, rzeźbionych monumentalnych drzwi wejściowych, metalowej kraty.

Zaskakuje widok beładnie porozrzucanych trumien metalowych i drewnianych. Skąd się tu wzięły? W tym miejscu, (potwierdzają to księgi archiwalne), w podziemiu, pod kratą widoczną na jednym ze zdjęć, spoczęły tylko trzy osoby: Hugo Kramsta, jego żona i ich roczny synek. Tymczasem w kaplicy widać kilka trumien. Czy mogą one mieć jakiś związek z przytoczoną wcześniej opowieścią? Ludzie, którzy mogliby coś wiedzieć o tym, już nie żyją. Pozostają więc tylko domysły.

„Inwentaryzacja” sarkofagów w krypcie podaje liczbę 9 i najpóźniejszą datę – 1628. Co się stało z pozostałymi? Spoczywają w innej krypcie? Pytania mnożą się, ale na żadne z nich nie można odpowiedzieć.

Po tej dygresji, z rozbudowanym wątkiem hipotetycznym – spekulacyjnym, pora wrócić do zasadniczego tematu – pogrzebu Marii von Pless.

W 1883 roku książę Hans Heinrich miał 49 lat. Małżonkowie byli jeszcze młodzi i nie myśleli o sprawach ostatecznych. Śmierć księżnej zmieniła wyobrażenia księcia o życiu, może nastąpiło prze wartościowanie idei, bo po jej śmierci rozpoczęła się adaptacja pawilonu na Topolowym Wzgórzu na rodzinne mauzoleum. Jako pierwsza miała w nim spocząć księżna Maria – pochowana tymczasowo w rodzinnej krypcie, w której spoczywali przodkowie od XVI wieku.

5 sierpnia 1883 roku w 71 numerze Waldenburger Wochenblatt pojawił się opis prac prowadzonych przy budowie mauzoleum i informacja, że dobiegają one końca. „Na początku października został przygotowany sarkofag na trumnę zmarłej Księżnej. Do czasu zakończenia budowy pozostaną doczesne szczątki zmarłej pozostaną w rodzinnej krypcie. Nowe miejsce spoczynku znajduje się na skraju lasu, gdzie stoi wielki, masywny pawilon, który według tradycji ludowej, był nazywany domem letnim. Miejsce to zachwyca rozległym widokiem, jaki można stąd podziwiać. Strona południowa ma długość 15 metrów. Podziemia wykute w skale mają głębokość 10 metrów. Pomieszczenie to, w godny sposób będzie pełnić nową funkcję. Sklepienie zostało wyłożone płytami z piaskowca; wspiera się ono na czterech kolumnach. Do mauzoleum prowadzą szerokie schody zewnętrzne.

Dodatkowym źródłem światła są luki w kamiennych zwornikach sklepienia, w których umieszczono lustrzane płyty, rozpraszające światło.

Opuszczanie trumny z kaplicy do podziemi odbywać się będzie na wagonie, poruszającym się

wzdłuż schodów; gdy jest niepotrzebny – zniknie w przygotowanym do tego celu otworze w posadzce.

Do budowy podziemi użyto bolesławieckiego piaskowca i strzegomskiego granitu.

Naczelne kierownictwo techniczne budowy sprawuje powiatowy mistrz budowlany pan Rosnowsky, pracami zarządza niejaki Schüsse i mistrz mularski Jäger z Wałbrzycha.”

Do końca września prace zostały ukończone, bo w nocy, z 30. IX. Na 1 .X. (z niedzieli na poniedziałek), o godzinie 12.00 w nocy nastąpiło uroczyste przeniesienie trumny księżnej von Pless z krypty rodzinnej w kościele w Świebodzicach, do nowo wybudowanego mauzoleum w Książu.

Sprawozdawca Waldenburger Wochenblatt (1883/79/3.X./ środa) tak przedstawił to wydarzenie:

„Żałobny kondukt otwierała służba leśna z lampionami. Bezpośrednio po niej jechał karawan zaprzężony w cztery konie. Górnicy asystowali przejazdowi powozu księcia Hansa Heinricha XI, jego synów , córki i zięcia hrabiego von Solms. Mimo późnych godzin nocnych, przejście i przejazd torowało 30 górników, bo w Pełcznicy zebrało się bardzo dużo mieszkańców, by po raz ostatni spojrzeć na karawan, wiozący trumnę księżnej Marii von Pless.”

Na tym ta relacja prasowa kończy się, ale nie jest to równoznaczne z zapomnieniem wspaniałej postaci księżnej. Wiele szczegółów, związanych z jej pracą na rzecz potrzebujących, chorych i samotnych w pełcznickich realiach przyniósł, trzynastcie lat po jej śmierci, sprawdzony jako źródło informacji, Waldenburger Wochenblatt. (1896/878/30.IX/środa). By przedstawić wielkie dzieło księżnej, jak zwykle, anonimowy autor, stworzył bardzo szeroki kontekst, pisząc o realiach życia poza działaniami wojennymi podczas konfliktu francusko – pruskiego 1870 /71.

Warto poznać atmosferę i koloryt tamtych dni, opisanych w cytowanych fragmentach:

„Niemieccy mężczyźni i młodzieńcy walczyli z Francją na polach w roku 1870 / 71 o honor, zyskując sławę walecznych żołnierzy lub przebywając w lazarecie z krwawiącymi ranami lub chorując. Tam właśnie przebywała niemiecka kobieta, która opiekując się rannymi i chorymi, pracowała, służąc ojczyźnie.”

Autor stawia retoryczne pytanie: Czy szlachetna służba samarytańska – pielęgnowanie i wspieranie rannych i chorych nie jest dziełem godnym największej miłości? „Jeszcze dziś, po upływie 25 lat można usłyszeć słowa wdzięczności i szczególnej pochwały pod adresem troskliwych samarytanek.”

„ Z każdego małego miasteczka, z każdego miejsca, z każdego książęcego dworu i siedziby szlacheckiej napływały hojne datki na rzecz bohaterów, którzy przelewali krew dla idei budowy zjednoczonego państwa niemieckiego.”

Ta bogata egzemplifikacja świadczy o skali zjawiska niesienia pomocy potrzebującym. Autor prze-

chodzi do obrazowej argumentacji: „Jaki [jest] piękny widok walczących ze skrwawionymi sztandarami [...] przeciw wrogom”. Jego celem jest odwołanie się do emocji czytelnika. Nawet po powrocie żołnierzy do domu – samarytanki czekało jeszcze wiele pracy. Pocieszały wdowy, które straciły mężów, często jedynych żywicieli rodziny. Wątpliwą było dla nich pociechą, że zmarli jako bohaterowie, walcząc za ojczyznę. Wspierały je więc duchowo i materialnie, realizując ideę tworzenia stowarzyszeń, zrzeszających kobiety i panny.

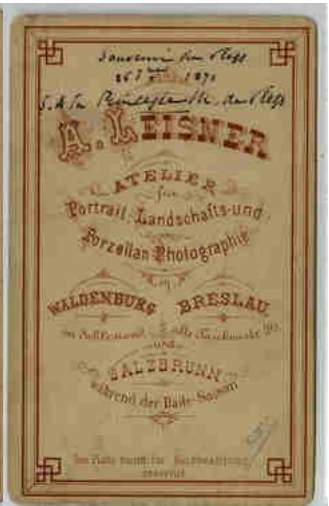
Księżna Maria von Pless „ ogarnięta płomieniem chrześcijańskiej miłości, pracy i poświęcenia dla innych, postanowiła założyć Stowarzyszenie Kobiet i Panien w Pełcznicy. Powstało ono wkrótce po zakończeniu wojny prusko – francuskiej – 1 listopada 1871 roku. Przyczynkiem do powstania cytowanego we fragmentach tekstu była mijająca w 1896 roku 25 rocznica powstania tej organizacji.

Autor stara się stworzyć portret psychologiczny księżnej Marii : „ Szlachetność duszy zapewniła jej nieśmiertelny pomnik wzniesiony w sercach ludu”. Słowa te brzmią górnolotnie , a nawet nieco pompacyjnie, ale można zrozumieć intencje piszącego. Z racji obchodzonego jubileuszu pojawia się tu refleksja związana z początkiem działalności stowarzyszenia, w ujęciu statystycznym. W pierwszym okresie jego funkcjonowania działało zaledwie sześć kobiet. W 1882 roku było ich już dwanaście. Jednak aktualnej liczby w 25 roku istnienia – nie podano. Najpierw przewodniczącą była żona dyrektora generalnego pani Julia Riedel. Po jej śmierci, funkcję tę sprawowała druga żona tego dyrektora - Helene Riedel. Od 1881 roku funkcję przewodniczącej pełni żona obecnego dyrektora generalnego doktora Rittera - pani Alwine Ritter. Prowadzeniem kasy zajmowała się, od chwili powstania tej organizacji, żona głównego nauczyciela z Pełcznicy Goldbergera do 1894 roku. Teraz zastąpiła ją żona głównego nauczyciela, także z Pełcznicy – pani Fiebich.

Okazuje się, że z działalnością tego stowarzyszenia był związany radca komisaryczny Gustav Becker, który wspierał je finansowo od początku istnienia. Zauważymy tu pewną prawidłowość: elity intelektualne Pełcznicy angażowały się w życie społeczne uprzemysłowionej wsi, ale także wielki i znany przemysłowiec, którego sława przerosła jego najśmielsze oczekiwania.

Znajdowali oni czas, by służyć pomocą potrzebującym – biednym, chorym, pokrzywdzonym przez los. Można zaryzykować twierdzenie, że motywem ich działania nie było zyskanie rozgłosu, lecz odruchy serca. Wspomniana grupa inicjatorów i członkinie stowarzyszenia mieli możliwość poznania księżnej Marii von Pless, a po jej śmierci drugiej żony księcia – księżnej Matyldy i jej synowej – Daisy. Te chwile spotkań i rozmów głęboko zapadły w pamięć mieszkańców Pełcznicy.

Osobowość kolejnych protektorek – skromność i bezpretensjonalność pozwalały na nawiązywanie kontaktu przy każdym spotkaniu i gwarantowały miłą konwersację. Gustav Becker wspierał finansowo działalność stowarzyszenia do chwili swojej śmierci. Przekazywał także środki materialne, niezbędne do życia. Czy kontynuowali to jego spadkobiercy?



Istnieje duże prawdopodobieństwo, że tak, ale w tej chwili nie znajdujemy potwierdzenia tego faktu.

Cytowany tekst zawiera dwa plany czasowe. Pojawia się w nim retrospekcja, ukazująca początki działalności tej organizacji i wydarzenia współczesne – dwudziestopięciolecie jej istnienia w roku 1896. „W ubiegły czwartek [24 września] w sali Nowej Szwajcarii odbyła się uroczystość 25 – lecia istnienia Stowarzyszenia Kobiet i Panien, w którym wzięły udział jego członkinie i zaproszeni goście, wśród których znaleźli się właściciele zamku Książ i przebywający w nim goście.

W świątecznie udekorowanej sali dominował portret założycielki – Księżnej Marii.”

Czy mógł to być jeden z tych, przesłanych przez Pana Mateusza Myktytyszyna?

„Na sarkofagu księżnej w przeddzień zorganizowanego święta, przedstawicielki stowarzyszenia, złożyły wieniec, jako wyraz wdzięczności. Przygotowano również okolicznościowy program, na który złożyły się: Prolog, występ chóru, śpiewy solowe i teatralne przedstawienia. Występy zostały przyjęte z wielkim aplauzem. Organizatorzy postanowili w szczególnie sposób uhonorować księżną Daisy i jej gości, dedykując im angielską pieśń ludową, którą zagrał na pianinie mr Wood. [Czy towarzyszył temu wykonaniu śpiew? O tym autor milczy. Znając jednak upodobania Daisy i jej wielkie możliwości wokalne, jest to prawdopodobne.] Uroczysty wieczór zakończyły tańce z udziałem szacownych gości. Święto przygotował i poprowadził główny nauczyciel Fiebich.

W mauzoleum, w 1907 roku, po 24 latach, spoczął obok swej pierwszej żony, Hans Heinrich XI, a w 1943 druga żona – Matylda Urszula hrabina von Dohna – Schlobitten.

W październiku, w 2015 roku nastąpiło uroczyste otwarcie tego obiektu po renowacji, który dziś

został udostępniony zwiedzającym i stanowi element (cieszącej się dużym zainteresowaniem) turystyki funeralnej.

Prezentowane tu cztery fotografie, ze zbiorów Fundacji Księżnej Daisy von Pless, przesłał jej Pre-



zes, Pan Mateusz Myktytyszyn. Ukazują one Marię von Pless – na trzech zdjęciach w postawie stojącej i na jednym – siedzącą. Zauważymy tu ówczesną manierę fotografów, którzy lubowali się w przedstawianiu osób wspartych o ozdobne, jak na epokę przystało, krzesło. (Takie ujęcia można było jeszcze spotkać na powojennych fotografiach). Na jednym z kartoników, formatu wizytowego, rewers, oprócz reklamy atelier A. Leisnera w Wałbrzychu, Wrocławiu i Szczawnie Zdroju, w górnej części, widoczny jest poczyniony czyjaś ręką dopisek:

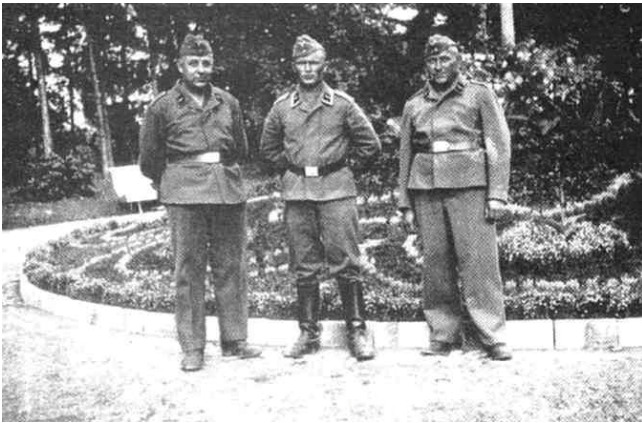
Souvenir Vom Pless 26. 7. 1871 S.A. Prinzessin von Pless. Data wskazuje, że fotografia została wykonana 12 lat przed śmiercią księżnej. Maria von Pless ma na niej swoją ulubioną fryzurę – angielskie loki. Jej twarz sprawia wrażenie poważnej i skupionej. Być może praca charytatywna, zakładanie stowarzyszeń, pomaganie innym, ciągły kontakt z ludźmi dramatami pozostawiły piętno na jej twarzy?

P.S. Czy mieszkańcy domu przy ulicy Stanisława Moniuszki, dawnej siedziby Nowej Szwajcarii, mają świadomość, jacy ludzie gościli przed wieloma laty w murach ich obecnych mieszkań? Taka wiedza, z pewnością, ma charakter nobilitujący! Przeprowadzony remont elewacji sprawił, że budynek ten, który wpisał się w historię Pełcznicy, odzyskał dawny blask.

Waldenburger Wochenblatt : 1883/71/5.IX./środa ;
1883/79/3.X./środa ; 1896/78/30.IX./środa
A P Wr, Oddział kamieniec Ząbkowicki, AMŚ,
Friedhofs Register sygn. 1/1, 1/2, 1/3

Kalendarium wojenne Zamku Książ cz. 1

Opracowanie zbiorowe pod redakcją Mateusza Mykityszyna (Zamek Książ w Wałbrzychu) przy współudziale Romualda Owczarka (autora książek „Zagłada Riese”, „U bram Riese”), oparte na publikowanych i niepublikowanych źródłach oraz notatkach z rozmów z żyjącymi świadkami.



1935

Kwiecień 1935 – księżna von Daisy wyjeżdża z Monachium i powraca na stałe do zamku Książ wraz ze swoją wierną opiekunką Dorothy Crowther (Dolly). Zamieszkuje w oficynie południowej (dziś budynek nr 3.)

1937-1939:

2 lutego 1937 - przebywający w Pszczynie książę Hans Heinrich XV von Pless zostaje pozbawiony zarządu nad zadłużonym majątkiem Książ leżącym na terenie III Rzeszy. Nad ordynacją książką wprowadzono rodzinny zarząd przymusowy.

Były mąż księżnej Daisy – Hans Heinrich XV – zaproponował Daisy przeniesienie się do Pszczyny (wówczas tereny II RP). W dniu wyjazdu na zamku pojawiło się SS i zabroniło Daisy jego opuszczenia. De facto stała się internowana niczym więzień polityczny.

15 lipca 1937 - podpisany został w biurze wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego układ, który regulował sprawy milionowych zaległości podatkowych Księcia Pszczyńskiego.

31 stycznia 1938 - w Paryżu, w obecności średniego syna hrabiego Alexandra, umiera książę Hans Heinrich XV von Pless.

1 lutego 1938 - utworzony został Zarząd Majątku Spadkobierców Księcia Pszczyńskiego Jana Henryka XV. Na jego czele stanął – wbrew prawu rodowemu - średni syn księcia (główny spadkobierca i

wykonawca testamentu), hrabia Alexander von Hochberg. Dobra Książ przypadły jego starszemu bratu -Hansowi Heinrichowi XVII.

7 lutego 1938 – pogrzeb księcia Hansa Heinricha XV na Kukułczym Wzgórzu w parku otaczającym zamek Plessów w Pszczynie.

31 sierpnia 1939 – hrabia Alexander von Hochberg opuszcza Pszczynę i wyjeżdża do Warszawy. Stąd udaje się do Włoch i Francji. Następnie służył w armii gen. W. Andersa i brał udział w bitwie pod Monte Cassino.

31 sierpnia 1939 – książę Hans Heinrich XVII na zawsze opuszcza Książ i przenosi się do Londynu. Przez okres trzech lat jest internowany na wyspie Man. Po zwolnieniu zgłosił się na ochotnika do armii brytyjskiej (oddziały samoobrony).

1 września 1939 – Z chwilą wybuchu wojny zamknięto zamek dla zwiedzających. Książ był administrowany przez Waldenburger Bergwerks AG w Wałbrzychu. W budynkach bocznych mieszkało 26 rodzin. Pomieszczenia biurowe (sekretariat) znajdowały się w budynku bramnym (w bibliotece - 3 pomieszczenia na I piętrze). Biblioteka była czynna i można było wypożyczać książki. Rodzina Książęca mieszkała w oficynie bocznej (obecnie budynek nr 3). Od sierpnia 1939 roku mieszkała tam już tylko Księżna Daisy

8 września 1939 – ustanowiony został powiernik państwa niemieckiego nad całym majątkiem spadkobierców księcia von Pless. Został nim adwokat, dr Franz Ludwig z Wrocławia.

1940:

1 kwietnia 1940 – dr Ludwig zostaje mianowany przez H. Göringa zarządcą komisarycznym Generalnego Zarządu Spadkobierców Księcia von Pless. Dr Ludwig podporządkował sobie wszystkie majątki Hochbergów na Śląsku.

Lato 1940 - Angielska gazeta publikuje zdjęcie księcia Hansa Heinricha XVII von Pless podczas usuwania skutków nalotu bombowego na Londyn. W kręgach hitlerowskich decydentów fakt ten zostaje uznany za zdradę Niemiec i być może był jednym z przyczynków do przyszłego wywłaszczenia Hochbergów z Książa.

5 września 1940 - Podpisano w Moskwie umowę radziecko-niemiecką o przesiedleniach ludności z północnej Bukowiny i Besarabii (później też z Rumunią). Ludność pochodzenia niemieckiego przenoszona była do tzw. Umsiedlungslager (obozy przejściowe) również w rejon Wałbrzycha. Takie obozy, nadzorowane przez SS funkcjonowały między innymi w Krzeszowie, Strzegomiu i w zamku Książ. Tutaj przesiedleńcy zostali ulokowani w budynku nr 3, który wcześniej zajmowała rodzina książęca.

9 października 1940 – księżna Daisy von Pless na zawsze opuszcza Książ i przenosi się do willi

przy Friedländerstrasse 43 w Waldenburgu (dziś Moniuszki 43 w Wałbrzychu). Apartament który zajmowała w budynku nr 3 oraz inne mieszkania ulokowane w tej oficynie dziś zajmowane przez Hotel Książ i Restaurację Książęcą.

1941:

21 kwietnia 1941 - po raz kolejny zbombardowana zostaje Preußische Staatsbibliothek (Pruska Biblioteka Państwowa) w Berlinie. Rozpoczyna się akcja przenoszenia zbiorów bibliotecznych i archiwalnych w inne części III Rzeszy. Jednym z punktów do relokacji zbiorów wyznaczony został zamek Książ.

30 sierpnia 1941 – przedstawiciel majątku księcia von Pless z Schloss Waldenburg (dziś Pałac Czerttritzów w Wałbrzychu) informuje konserwatora zabytków Prowincji Dolny Śląsk – G. Grundmanna, że prowadzone są negocjacje w sprawie sprzedaży zamku dla Reichsluftfahrtministerium (Ministerstwo Lotnictwa Rzeszy) na planowaną szkołę podoficerską Luftwaffe. W liście pojawia się informacja, że pomieszczenia piano nobile (I piętro) są w pełni wyposażone.

8 września 1941 – przejście nowego programu ratowania zadłużonego w bankach i innych instytucjach niemieckich majątku (posiadłości) księcia von Pless. Głównym spadkobiercą został przebywający w Anglii książę Hans Heinrich XVII.

Od 27 października do 5 listopada 1941 – do Książa przewieziono transportem samochodowym pierwsze z 201 skrzyń z Pruskiej Biblioteki Państwowej w Berlinie (kolejne odbyły się w dniach: 5.05.1942, 27.03 i 28.04.1943 roku).

W skrzyniach znajdowały się bezcenne dla historii Prus dokumenty, między innymi: 61 skrzyń rękopisów, 11 – skrzyń unikalnych cymeliów, 10 skrzyń inkunabułów, 32 skrzynie z drukami muzycznymi i 98 skrzyń ze zbiorami orientalnymi.

1942:

Zamek jest nadal zarządzany przez należącego do Hochbergów koncern węglowy Waldenburger Bergwerks AG in Waldenburg (wg dr Kosmatego – Wałbrzyskie Towarzystwo Górnicze spółka akcyjna w Wałbrzychu). Spółka ta miał status pełnomocnika majątku książęcego (np. w korespondencji z kasztelanem Fichte w lipcu 1944 roku jest podpis: Waldenburger Bergwerks-Aktiengesellschaft als der Erben des Fürsten von Pleß). Proszę rozstrzygnąć jaki powinien być zapis co do zarządcy.

Taras zamkowe i park były pielęgnowane oraz obsadzone kwiatami. Pracami kierował ogrodnik zamkowy, ulubieniec księżnej Daisy - Heinrich Scholz. Udział w sadzeniu kwiatów i porządkowaniu parku wiosną oraz jesienią brała załoga Palmiarni Książęcej w Lubiechowie.

4 i 26 czerwca 1942 - Ministerstwo Kolei Rzeszy w Berlinie wydaje instrukcje w sprawie rozpoczęcia działań na rzecz zakupu zamku Książ. Trwała już tajna akcja przewożenia części zbiorów Pruskiej Biblioteki Państwowej. Zakup zamku w tym czasie okazał się więc niemożliwy, co świadczyć może o słabym rozeznaniu sytuacji przez Ministerstwo Kolei Rzeszy.

1943:

Od 28 kwietnia do 2 maja oraz od 19 do 24 czerwca 1943 roku – przewożono, tym razem transportem kolejowym do Książa, kolejne skrzynie z biblioteki państwowej. Łącznie były to 304 skrzynie (268 skrzyń zawierało druki i rzadkości z zakresu nauk humanistycznych, 32 skrzynie wypełnione były dokumentacją z okresu wojny francusko-pruskiej), 4 skrzynie dotyczyły działu kartografii). Tym samym Książ stał się przechowalnią dla 505 skrzyń z bezcennymi archiwalnymi zbiorami kultury niemieckiej (np. oryginalne partytury dzieł W. Mozarta - „Wesela Figara”, „Uprowadzenie z Seraju”, „Czarodziejski flet”, symfonii van Beethovena oraz utwory Bacha, Mendelssohna, Schumanna, Schuberta, Haydna, Brahmsa).

Maj 1944 – gauleiter Dolnego Śląska Karl Hanke proponuje wykupienie Książa za 4 mln RM.

24 czerwca 1943 – przejście przez Rzeszę zamku w Pszczynie.

29 czerwca 1943 – w willi przy ul. Moniuszki 43 Wałbrzychu umiera księżna Daisy.

3 lipca 1943 – pogrzeb księżnej Daisy w Mauzoleum Hochbergów na Topolowej Górcie w Książu (pochowana obok teścia Hansa Heinricha XI).

Lipiec 1943 – SS sprawdza możliwość zakupu zamku, ale rezygnuje z uwagi na wysoką cenę - 8,7 mln RM.

Lipiec 1943 – Ministerstwo Komunikacji Rzeszy powraca do planu zakupu zamku. Biuro nieruchomości W. Balzera informuje 27 lipca ministerstwo, że zakup zamku jest nadal niemożliwy.

Sierpień 1943 – Urząd RSHA (Badania i Oceny Światopoglądu), podległy SS, przewozi z Berlina do zamku Książ część swoich zbiorów archiwalnych.

8 września 1943 – Ministerstwo Komunikacji po raz trzeci wraca do pozyskania pomieszczeń na zamek Książ. Tym razem zmienia taktykę i wydaje zarządzenie w sprawie... wynajmu wolnych, pozostałych pomieszczeń w zamku Książ. Zarządzenie określa jasno cel: miejsce zastępcze dla pracy Dyrekcji Kolei we Wrocławiu. ¼ zamku miała być użytkowana przez WABAG.

11 września 1943 - generał Rudolf Schmudt - szef Adiutantury Wehrmachtu - wydał rozkaz budowy kompleksu kwater dowodzenia na Dolnym Śląsku (powszechnie znany jako „Riese”).

15 września 1943 - spotkanie kierownictwa Organizacji Todt nad jez. Mój koło Kętrzyna w celu

omówienia trybu realizacji rozkazu gen. Schmunda. Postanowiono reklamować z wojska głównego planistę kwater Hitlera – architekta Siegfrieda Schmelchera.

29 września 1943 - Dyrekcja Kolei we Wrocławiu informuje swoje ministerstwo, że zakończone zostały negocjacje w sprawie wynajmu wszystkich wolnych pomieszczeń na zamku Książ oraz kotłowni i garaży. Z umowy były wyłączone pomieszczenia wchodzące w skład muzeum, archiwum i zajęte wcześniej części piwnic.

7 października 1943 – Wydział Kolei Żelaznych Ministerstwa Komunikacji Rzeszy zaakceptował warunki umowy, w tym czynsz rocznej dzierżawy w wysokości 43 000 RM. Jednocześnie wskazał, że Dyrekcja Kolei we Wrocławiu ma wszelkie uprawnienia do podpisania umowy.

21 października 1943 - podpisanie umowy najmu między Dyrekcją Kolei we Wrocławiu (Deutsche Reichsbahn Breslau) a spółką Waldenburger Bergwerks AG w Wałbrzychu. Aneksami do umowy były: plan sytuacyjny wokół Książa oraz rzuty poszczególnych kondygnacji zamku, na których oznaczono wszystkie wynajmowane pomieszczenia.

1 listopada 1943 – dyrekcja Kolei Rzeszy we Wrocławiu informuje prof. G. Grundmanna - Konserwatora Zabytków Prowincji Dolny Śląsk o przeprowadzonej w Książu wizji lokalnej z udziałem przedstawiciela Waldenburger Bergwerks A.G.

1 listopada 1943 – sierpień 1945 Zgodnie z założeniami planistycznymi Siegfrieda Schmelchera, w listopadzie powinna rozpocząć się na Dolnym Śląsku budowa kompleksu kwater dowódczych i pobocznych ośrodków dowodzenia - z terminem zakończenia w sierpniu 1945 roku! Zgodnie z tymi planami, zamek Książ zaprojektowany został jako Blok VI „Riese” dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych. W założeniach planistycznych przyjęto obiekt dla 300 osób wraz z wykonaniem sztolni o powierzchni użytkowej 560 m². Dla realizacji przedmiotowej inwestycji („Riese”) powołano spółkę akcyjną o nazwie Industriegemeinschaft Schlesien (Wspólnota Przemysłowa Śląsk) z siedzibą w Jedlinie Zdroju.

2 grudnia 1943 – Konserwator Zabytków prof. Grundmann poinformowany został, że Dyrekcja Kolei we Wrocławiu planuje przeprowadzić jedynie drobne remonty. W ramach tych robót miała być odnowiona instalacja techniczna. Nie przewidywano natomiast przebudowy pomieszczeń.

16 grudnia 1943 – zawarta została notarialna umowa kupna zamku Książ przez Zarząd Prowincji Dolnośląskiej. Dotyczyła ona sprzedaży 21,7 ha majątku Furstenstein wraz z zabudową oznaczoną na załączonym planie jako zamek Książ. Umowa zawarta została między Zarządem Prowincji Dolny Śląsk (Provinzialverband Niederschlesien) i księciem Hansem Heinrichem XVII, reprezentowanym

przez pełnomocnika dr Aleksandra Hoßmanna (wyznaczony ze względu na długą nieobecność księcia w Rzeszy). *Umowa kupna była swego rodzaju umową, regulującą formę rozliczenia długów koncernu von Plessów z III Rzeszą, tym bardziej, że w tej umowie nawiązuje się do ustaleń z dnia 8.09.1941 roku}*

Zamek został sprzedany razem z biblioteką i archiwum z wyłączeniem korespondencji i części prywatnych dokumentów. Umowa zawiera zapisy, że formą płatności było umorzeniu długów należącej do księcia spółki węglowej Fürstlich Pleßische Bergwerks-AG w Katowicach - w wysokości 5,5 mln RM oraz przejęcie akcji tejże spółki o wartości nominalnej 3,3 mln RM (oszacowanych na wartość 2 mln RM).

Grudzień 1943 – Dyrekcja Kolei we Wrocławiu otrzymuje odgórne polecenie opuszczenia zamku Książ (zaledwie po dwóch miesiącach trwania umowy najmu). Dla Ministerstwa Komunikacji jest to duże zaskoczenie. W samym zamku trwają nadal prace przygotowawcze i jednocześnie czynione są zabiegi odnośnie prawnego uregulowania zaistniałej sytuacji.



1944:

20 stycznia 1944 – Wyższy Sąd Krajowy we Wrocławiu poinformował oficjalnie, że Senat Związku Prowincji Śląskiej ma udostępnić zamek do zwiedzania: „Senat mając rozeznanie w stanie budowlanym zamku powinien ustalić czy sprzedaż zamku spełnia oczekiwania właściciela, księcia Hansa Heinricha XVII oraz czy ustalona zapłata jest odpowiednia”. Hans Heinrich XVII zaskarżył decyzję sądu. Przedstawiciel Hochberga postarał się o sporządzenie wyceny zamku przez biegłego Hogreve-Nitsche. Dodatkowo poproszono o opinię konserwatora Grundmanna, który miał przedstawić wartość biblioteki. W czasie procesu przedstawiciel rządu Rzeszy zaproponował uznanie akcji księżęcej spółki w pełnej wartości 3,3 mln DM. Nie wiadomo, jaki był finał sporu, gdyż akta sądowe zostały zniszczone w czasie oblężenia twierdzy Wrocław.

1 lutego 1944 – Zarząd Prowincji Dolny Śląsk przejął oficjalnie w administrację Zamek Książ. Gauleiter Karl Hanke zarządził inwentaryzację wyposażenia zamku.

Luty 1944 – w zamku powstaje filia biura budowlanego słynnego architekta prof. Hermanna Gieslera z Berlina. Nad planami przebudowy Książa pracowało 35 młodych architektów (nie jest znana data ich wyjazdu). Zamek Książ przebudowany miał być w ramach przygotowywania 4 rezydencji rządowych (zamek Klessheim, pałac cesarski w Poznaniu, zamek Schwarzburg w Turynii) pod kryptonimem „Gästehaus”. Projekty te nadzorował sekretarz stanu dr Otto Meißner.

21 lutego 1944 – firma transportowa Fritza Rucha Konserwatora Zabytków prof. Grundmanna o przyjęciu zlecenia na transport 400 skrzyń z zamku Książ do Kościoła św. Józefa w Krzeszowie. Kierownik firmy informuje też o utrudnieniach w transporcie i opóźnieniu go o tydzień z powodu opadów śniegu. Wszelkie ustalenia odbywały się już w porozumieniu z biurem budowlanym prof. Gieslera, obecnym na zamku.

3 i 11 marca 1944 zamek odwiedza Gauleiter K. Hanke i wciąż się dziwi, że na zamku trwają prace remontowe. Obecny w tym czasie kasztelan zamkowy Paul Fichte poinformował gauleitera, że Herr Braun - Nadprezydent Kolei z Wrocławia wydzierżawił zamek. K. Hanke więc oświadczył, że na polecenie Ministra Spraw Zagranicznych Rzeszy przyjechał przejąć zamek. *{za M. Früchtel „Der Architekt Hermann Giesler. Leben und Werk” str. 27-6}*

Początek marca 1944 – na zamku pojawia się 1000 osób z Organizacji Todt i wspomaga biuro budowlane prof. Gieslera w przebudowie zamku (de facto niszczeniem istniejącego wystroju zamku na rzecz germańskiego stylu).

8 marca 1944 – z tą datą znany jest jeden z trzech planów przebudowy zamku, w którym opisane jest przeznaczenie poszczególnych pomieszczeń. Obok pokoi gościnnych dla Hitlera i jego świty oraz dla H. Göringa, pozostałe są przypisane dla pracowników Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeszy, w tym dla Joachima Ribbentropa, jego zastępcy – Gausa i szefa protokołu dyplomatycznego – Alexandra von Dörnberga. Przy opisie jadalni wskazano zapotrzebowanie na wyżywienie dla 300 osób.

8 i 13 marca 1944 – firma budowlana Paul Püschel z Wałbrzycha informuje Inspekcję Przemysłową w Wałbrzychu, że przy budowie baraków w obozie zbiorczym fabryki KNF Hodermann w Pełcznicy zatrudnia rosyjskich robotników przymusowych

(dla potrzeb budowy Fürstenstein). Firma ta potem wykonywała w zamku roboty ciesielskie, w tym rusztowania drewniane o wysokości 30 m.

23 marca 1944 - całkowite rozwiązanie umowy dzierżawy zamku, zawartej przez Dyрекcję Kolei we Wrocławiu, bez zgłaszania żadnych obiekcji ze strony zarządcy - spółki Waldenburger Bergwerks AG w Wałbrzychu.

29 marca 1944 – architekt dypl. Ruelberg z biura prof. Gieslera na zamku Książ informuje generalny referat planowania przestrzennego w zarządzie Prowincji Dolny Śląsk o projekcie budowy 30 garaży samochodowych, przy drodze Szczawienko-Lubiechów (w rejonie Palmiarni). Garaże nigdy nie zostały wybudowane.

30 marca 1944 – firma Deutsche Tunnelbau-Gesellschaft Sängler&Lanninger informuje Inspekcję Przemysłową w Świdnicy, że w Książu prowadzi roboty przy budowie sztolni, zatrudniając w tym dniu 30 własnych pracowników oraz 16 z Włoch.

Maj 1944 - wywóz z Książa do pałacu rodu Althan w Wilkanowie k. Kłodzka archiwów SS dotyczących ideologicznych wrogów nazizmu.

Maj 1944 - założony zostaje na obrzeżach parku zamkowego podobóz Fürstenstein wchodzący w skład Arbeitslager *Riese*. Pierwsi więźniowie z głównego obozu KL Gross-Rosen przybyli na początku maja transportem liczącym 400 mężczyzn (fachowcy od robót budowlanych i drogowych). Kolejne transporty, głównie Żydów, miały miejsce w maju, czerwcu i być może w sierpniu 1944 roku. Więźniowie byli zatrudnieni na trzy zmiany, głównie przy wywozie urobku ze sztolni, przeładunku materiałów budowlanych przewożonych kolejką wąskotorową prowadzącą od strony Palmiarni do sztolni i przed wejście główne do zamku.

W fotoobiektywie Adriana



„Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.pl> <http://jbc.jelenia-gora.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz Korekta - Maria Palichleb Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Mykytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

Przedruk możliwy po podaniu źródła.